

Niebezpieczne emocje



LECH M. NIJAKOWSKI

Instytut Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego
Collegium Civitas pod auspicjami
Polskiej Akademii Nauk
nijakowski@is.uw.edu.pl

Dr Lech M. Nijakowski prowadzi badania nad zemstą na Niemcach po II wojnie światowej w perspektywie studiów nad ludobójstwem

Socjologia uznaje emocje nie za prostą ekspresję biologicznej natury człowieka, ale za społeczne konstrukty, współkształtowane w interakcji z innymi

Każdy z nas doskonale zdaje sobie sprawę, jakie znaczenie mają emocje – zarówno pozytywne, jak i negatywne – w codziennym życiu. Gdyby nie emocje, nie podejmowalibyśmy wielu działań, zarówno takich, które po fakcie oceniamy dobrze, jak i takich, których się wstydzimy. Emocje są tradycyjnym przedmiotem psychologii, w tym także psychologii społecznej. W socjologii przez długi czas lekceważono jednak znaczenie emocji. Jeśli już o nich mówiono, najczęściej korzystano z dorobku psychologii społecznej. Dotyczy to także socjologii konfliktu. Dopiero stosunkowo niedawno emocje stały się przedmiotem zainteresowania socjologów. Rozwinęła się socjologia emocji, która sporo uwagi poświęciła m.in. powstawaniu i rozwiązywaniu konfliktów etnicznych. Poszukuje ona społecznych, strukturalnych determinant ludzkich emocji. Sposób, w jaki należy socjologicznie wyjaśniać pojawianie się określonych emocji, dobrze pokazuje teoria Theodore'a D. Kempera, która poszukuje źródeł emocji w realnych lub wyobrażonych wynikach społecznej interakcji. Wedle Kempera, pozytywne emocje wywołuje awans w strukturze władzy i statusu, negatywne zaś – spadek. Złość wynika z utraty statusu, strach z utraty władzy w stosunku do władzy innych, smutek z nieodwracalnej utraty statusu, radość – z podwyższenia statusu. Są to wedle Kempera cztery podstawowe emocje.

Konflikty były przedmiotem socjologii od jej narodzin. Starano się wyjaśnić konflikty klasowe, narodowe, etniczne czy też rasowe. Szczególną dziedziną stały się studia nad ludobójstwem (*genocide studies*), które podjęły się wysiłku wyjaśnienia najbardziej zadziwiającego z ludzkich aktów zbiorowej przemocy – dążenia do eksterminacji całej kategorii społecznej, niezależnie od płci, wieku czy statusu jej członków. Wiek XX bywa określany wiekiem wojen – bardziej adekwatne wydaje się nazwanie go wiekiem ludobójstw. Ograniczając się do ludobójstw totalnych (a nie częściowych, w których chodzi o wymordowanie znaczącej części populacji w celu trwałego podważenia jej statusu), wiek XX rozpoczęła rzeź Ormian w imperium osmańskim w latach 1915-1916 (1-1,5 mln ofiar), następnie przyszło ludobójstwo nazistowskie w latach 1941-1945 (którego ofiarą padli Żydzi i Romowie – 6 mln), a krwawe stulecie zakończyła masakra w Ruandzie (6 kwietnia – lipiec 1994), gdzie zabito 500-800 tys. Tutsi i Twa (Pigmejów).

Duma i wstyd

Emocje stanowią swoją energią gwarantującą istnienie więzi społecznych, ale również mobilizują do zbiorowych aktów przemocy wymierzonych w grupę obcą. Oczywiście, mówiąc o zbiorowościach, nie można ich hipostazować – naród nie wstydzi się swej przeszłości lub nie jest z niej dumny. Można jednak dostrzec trwałe wzorce, określające emocje i wiedzę członków grupy. Tak jak w przypadku „pamięci zbiorowej” nie chodzi o istniejącą ponad jednostkami świadomość wspólnej przeszłości, ale o pewien zbiór wyobrażeń o przeszłości i sposoby jej opowiadania, które dominują w danym społeczeństwie. Tę wiedzę i postawy można badać jakościowo i ilościowo, w tym na ogólnopolskich próbach reprezentatywnych. Wbrew liberalnemu dyskursowi, który podkreśla, że nie ma zbiorowej winy czy zasług, a oceniać można i należy jedynie czyny jednostek, dla potocznego myślenia zbiorowa duma i wstyd są podstawowymi kategoriami. Thomas J. Scheff twierdzi, że duma jest uczuciem po-



Krzysztof Miller/Agencja Gazeta

**W ludobójstwach
współwystępuje
zwykle zarówno strach
związany z zagrożeniem
bezpieczeństwa,
jak i dobrobytu.
Obóz dla uchodźców
Kisangani w Zairze**

zytywnym i stanowi podstawę zdrowych relacji społecznych. Także rozpoznany i uznany (*acknowledged*) wstyd pozwala na autokorektę zachowania i odbudowanie więzi opartej na zaufaniu. Z kolei nierozpoznany i nieuznany (*unacknowledged*) wstyd jest podstawową przyczyną eskalacji konfliktów. Pozostawmy jednak na boku inne emocje i skupmy się na strachu i lęku.

Strach i lęk a konflikt

Wedle wielu teorii lęk i strach to kluczowe emocje, które prowadzą do eskalacji konfliktu. Lęk to niesprecyzowane poczucie zagrożenia, strach zaś jest wzbudzany przez rozpoznawalny bodziec. Strach, gdyby nie istniały żadne ograniczenia, prowadzić powinien do ucieczki. Emocja ta miała duże znaczenie w ewolucji (zagadnienie to bada dziś zwłaszcza psychologia ewolucyjna). Mogłoby się wydawać, że strach powinien panować tylko wśród przegranych ofiar, że powinien prowadzić do oporu przed wszczynaniem wojny. Tymczasem odgrywa kluczową rolę w rozwoju wielu konfliktów etnicznych i ludobójstw. Odpowiednie postraszenie wspólnoty jest doskonałym mechanizmem jej mobilizacji do walki z wrogiem. Zwłaszcza gdy męczące, niesprecyzowane lęki społeczne uzyskują konkretność w strachu przed określoną grupą. Nieprzypadkowo taką popularność zyskał dzisiaj termin „polityka strachu”.

Dobrze ten aspekt oddaje teoria symbolicznej polityki prowadzącej do wojny etnicznej autorstwa Stuarta J. Kauffmana. Uważa on, że

warunki konieczne wybuchu wojny etnicznej to mity uzasadniające wrogość etniczną, etniczny strach przed utratą dominacji, zemstą lub demograficznym zdominowaniem oraz sposobność do mobilizacji i walki (brak przeszkód instytucjonalnych, wsparcie zagranicznego patrona, poziom ekonomicznego rozwoju itd.). Wojna etniczna wybucha wtedy, gdy wzrasta poziom masowej wrogości do drugiej nacji, następuje szowinistyczna mobilizacja dzięki liderom odwołującym się do symboli i mitów oraz kształtuje się dylemat bezpieczeństwa między wrogimi grupami. Dylemat bezpieczeństwa (termin nauk politycznych) powstaje wtedy, gdy retoryka i działania jednej strony, chcącej zabezpieczyć swą pozycję i uzyskać dominację na drodze pokojowej, prowadzą do wzrostu poczucia zagrożenia i przeciwdziałania u wrogiej grupy, co zwrótnie utwierdza pierwszą grupę w przekonaniu o zagrożeniu, prowadząc do otwartego konfliktu. Tragicznym elementem jest to, że grupy są przynaglone przez swe mitologie do definiowania bezpieczeństwa na wzajemnie nieprzystające sposoby.

Do wojny może dojść do skutek działalności elit – manipulujących masami – albo w wyniku presji ze strony szerokich mas. W pierwszym wypadku liderzy polityczni, chcąc osiągnąć własne partykularne cele, uprawiają czarną propagandę, manipulują etnicznymi symbolami, chcą zwiększyć etniczną wrogość wobec drugiej grupy, którą definiują, odwołując się do mitów, a także podkreślają zagrożenia ze strony wrogiej nacji. W drugim wypadku, gdy poziom wrogości jest już wy-

Znaczenie strachu w konfliktach etnicznych i ludobójstwach

soki, mity uzasadniające solidarność grupową i identyfikujące zagrożenia dla przetrwania grupy zaczynają być wyrażane publicznie, prowadząc do aktywizacji polityków, szowinistycznej mobilizacji i pojawienia się dylematu bezpieczeństwa. Wymienione czynniki powiązane są także wieloma efektami zwrotnymi, co na zasadzie sprzężenia prowadzi do eskalacji wrogości. Przykładem pierwszego procesu jest, wedle Kauffmana, wojna w byłej Jugosławii i Mołdawii, drugiego zaś – konflikt Ormianie – Azerowie oraz Gruzini – Abchazi na Kaukazie, które wybuchły na fali rozkładu ZSRR.

Powyższa logika pozwala wytłumaczyć, dlaczego ludzie są gotowi walczyć w wojnach etnicznych: są przestraszeni i przekonani, że grupowa dominacja jest istotna dla przetrwania grupy. Takie myślenie pozwala uzasadnić zabijanie, a nawet masakrowanie znienawidzonego wroga. Etniczna przemoc, jak twierdzi Kauffman, jest zawsze definiowana defensywnie. Jak widać, w świetle tych ustaleń strach staje się podstawową emocją prowadzącą do wojny etnicznej, choć nie wystarczy do jej pełnego wyjaśnienia.

Mowa nienawiści

Emocje są w nowoczesnych społeczeństwach wzbudzane poprzez dyskurs publiczny. Boimy się wroga, którego w życiu nie spotkaliśmy lub solidaryzujemy się z rodakami z regionu przez nas niewidzianego na oczy. Nowoczesne narody to – jak podkreśla Benedict Anderson – „wspólnoty wyobrażone”. To w dyskursie publicznym przekazywane są i aktywizowane mity, to dzięki dyskursowi następuje masowa zmiana postaw, kategoryzacji i emocji. Dyskurs to – w największym skrócie – tekst w kontekście. Dyskursy reprodukcją się nie tylko poprzez wydawanie książek czy propagandę, lecz również reprodukcją praktyk społecznych, habitusów i instytucji. Zatem to dyskurs niesie treści i sposoby wyrażania konstytuujące naszą wizję świata. Dla socjologa nie jest zatem ważne, czy dana grupa była rzeczywiście zagrożona, czy miała prawo się bać obcych. Istotne są rozpowszechnione „definicje sytuacji” – jak to określa socjologia. Naziści, w tym Hitler, byli głęboko przekonani, że politykę aliantów wobec III Rzeszy dyktują środowiska żydowskie, które m.in. miały domagać się bombardowań strategicznych niemieckich miast. To pogląd w świetle prac historyków

kuriozalny, ale jako panująca wówczas definicja sytuacji określał dynamikę końcowej fazy Holokaustu.

Negatywne emocje wobec potencjalnego wroga muszą być wzbudzone. Często stosowane wyjaśnienie konfliktów przez odwołanie się do „odwiecznych nienawiści” jest najczęściej błędne, gdyż nie pozwala zrozumieć, dlaczego pojawiają się okresy pokoju i związana z nimi asymilacja. Dobrym przykładem tej złej praktyki jest powszechne wyjaśnianie w ten sposób ludobójstwa w Ruandzie. W tym kontekście należy wspomnieć o szczególnym typie dyskursu publicznego, jakim jest tzw. mowa nienawiści (*hate speech*). „Mowa nienawiści” polega na przypisywaniu negatywnych cech i/lub wzywaniu do dyskryminujących i wrogich działań wymierzonych w pewną kategorię społeczną, przede wszystkim taką, do której przynależność jest postrzegana jako „naturalna”, a nie z wyboru. Rozwijająca się mowa nienawiści, wyzyskująca i aktywizująca mit wroga i zagrożenia narodu, wyzwała strach, agresję i żądę zachowania lub zdobycia dominacji. Wróg jest coraz bardziej demonizowany, aż do – jak to określiła Helen Fein, znana badaczka ludobójstw – „wyłączenia poza świat moralnych zobowiązań”. Mowa nienawiści jest niezwykle ważnym czynnikiem mobilizacji ludzi do walki i utrzymywania morale w czasie wojny etnicznej czy ludobójstwa. Dlatego też tak istotne jest jej zwalczanie na co dzień.

Zastrachani ludobójcy

Nie ma osobnych „ludobójczych emocji”. Do ludobójstwa prowadzą te same emocje co do agresji interpersonalnej. Także w ich wypadku strach odgrywa kluczową rolę. W historycz-

Getto łódzkie 1943.
Skrzyżowanie ul. Zgierskiej
z Podrzeczną



United States Holocaust Museum



Warsaw Ghetto Uprising - Jürgen Stroop Report/Wikipedia Commons

Powstanie w getcie warszawskim.
Artur Dab Siemiatek
lub Lewi Zelinwarger
lub Cwi Nussbaum,
Hanka Lamet, Matylda
Lamet Goldfinger - matka
Hanki, Leo Kartuziński,
Gołda Stawarowska

nych przypadkach ludobójstw współwystępuje zwykle zarówno strach związany z zagrożeniem bezpieczeństwa, jak i dobrobytu (można w tym wypadku – przez analogię – mówić o „dylemacie dobrobytu”). Naturalnie sam strach nie konstytuuje jeszcze dylematu bezpieczeństwa czy dobrobytu. Mogą one współwystępować, jak w wypadku Hutu i Tutsi w Ruandzie w 1994 roku. Nie można także postrzegać grupy sprawców jako jednorodnej.

Dylemat bezpieczeństwa, napędzający antagonizm między ofiarami a sprawcami, występował w wypadku wszystkich ludobójstw totalnych oraz wszystkich ludobójstw częściowych z wyjątkiem Wolnego Państwa Kongo w latach 1880-1908 oraz eksterminacji Aborygenów, gdy występował tylko dylemat dobrobytu. Turcy – na przykład – bali się ofensywy wojsk carskich wspieranej przez Ormian i ormiańskiej „piątej kolumny”, Hutu bali się zemsty ze strony Ruandyjskiego Frontu Patriotycznego złożonego z Tutsi. Może się to wydawać dziwne, ale ludobójcy to nie „nadmudzkie demony”, które w oparach siarki przywodzą na Ziemię skrajne zło. To często ludzie przerażeni, którzy uważają, że wymordowanie wroga zapewni trwały spokój ich rodzinie i wspólnocie narodowej.

Polityka strachu

Emocje są specyficznym faktem społecznym – aktor, działając, uważa, że doznawane emocje pochodzą w całości od niego, są jego osobistym komponentem społecznych działań, choć oczy-

wiście pojawiają się w odpowiedzi na impulsy ze środowiska. Emocje wydają się całkowicie naturalne, na co dzień nie dostrzega się ich społecznej konstrukcji, a zatem również pewnego stopnia arbitralności. Przymus, jaki wywierają na jednostkę emocje, jawi się jej jako całkowicie wewnętrzny, jako wyraz jej osobowości. Dlatego tak łatwo manipulować jednostką na poziomie emocji – znacznie łatwiej niż na poziomie przekazu ideologicznego. Wzbudzając strach, można zmusić „normalnych obywateli” do mordowania dzieci, kobiet i mężczyzn. Czyniąc to, sądzą, że spełniają patriotyczny obowiązek. Dlatego „polityka strachu”, zwłaszcza gdy dotyczy innych wspólnot rasowych czy etnicznych, jest szczególnie niebezpieczna dla światowego pokoju. ■

Chcesz wiedzieć więcej?

- Barbalet J. (Ed.). (2002). *Emotions and Sociology*. Oxford: Blackwell.
- Bloxham D., Dirk Moses A. (Ed.). (2010). *The Oxford Handbook of Genocide Studies*. Oxford: Oxford University Press.
- Kauffman S.J. (2001). *Modern Hatreds. The Symbolic Politics of Ethnic War*. Ithaca, London: Cornell University Press.
- Nijkowski L.M. (2009). *Grzeczni ludobójcy. Dobrze wychowani obywatele w służbie zbiorowej przemocy*. [W:] Kowalski P. (Red.). *Tabu, etykieta, dobre obyczaje*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 257-278.
- Turner J.H., Stets J.E. (2009). *Socjologia emocji*, przeł. Bucholc M., Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.